

Tomasz Markiewka

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

tomasz.markiewka@gmail.com

## **Crescendo albo polowanie na Parnickiego**

[Jerzy Giedroyc, Teodor Parnicki, *Listy 1946–1968*, cz. 1–2, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej Dobrowolski, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską, Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Association Institute Littéraire „Kultura”, Biblioteka „Więzi” Tom 306, Archiwum Kultury 14, Warszawa 2014, t. 1–2.]

Publikowane od 1993 roku tomy Archiwum paryskiej „Kultury” to niezastąpione źródło do badań historii literatury polskiej w okresie powojennego rozdarcia między „krajem” a „wolnym światem” – źródło umożliwiające wnikanie w meandry biografii najwybitniejszych polskich poetów i prozaików XX wieku (Miłosza, Gombrowicza, Bobkowskiego, Sempowskiego i in.) oraz odczytanie wyjątkowej roli, jaką w okresie powojennym odgrywało Maisons-Laffitte jako ośrodek wolnej kultury polskiej. Niedawno, w tej imponującej i ważnej serii ukazał się kolejny, 14. już tom (w dwóch obszernych woluminach), po raz pierwszy wydany nie, jak dotychczas, nakładem „Czytelnika”, ale w ramach Biblioteki „Więzi”. Publikacja ta prezentuje na prawie 800 stronach obszerną korespondencję, jaką z Jerzym Giedroyciem w latach 1946–1968 prowadził Teodor Parnicki (1908–1988). Opracowanie korespondencji prowadzonej między redaktorem „Kultury” a mieszkającym w Meksyku pisarzem na publikację czekało bardzo długo, bo ponad 10 lat (*habent sua fata libelli...*) jednak z pewnością warto było na nie czekać. Opublikowane listy, będące świadectwem prowadzonego przez 22 lata dialogu między wybitnym powieściopisarzem historycznym a central-

ną postacią polskiej kultury na emigracji, są bowiem nie tylko świetnym materiałem archiwalnym, bezcenną dokumentacją i materiałem źródłowym do badań literaturoznawczych. To również, a może przede wszystkim przejmująca, swoista, rozpisana na głosy autobiografia Teodora Parnickiego – szczery i nieraz bolesny zapis traum, zranień i osamotnienia pisarza, który szukając swej artystycznej i intelektualnej drogi pisarskiej, z trudem odnajdywał swoje miejsce w powojennej kulturze polskiej, pozostając w zasadzie do końca życia literackim *outsiderem* broniącym konsekwentnie swej wewnętrznej wolności i własnej literackiej wizji historii.

Korespondencja prowadzona między Parnickim a Giedroyciem daje dość szczegółowy obraz sytuacji życiowej autora *Srebrnych orłów*, który przez 23 lata mieszkał w stolicy Meksyku i ukazuje swoisty klincz, jakim ten pobyt miał się okazać dla Parnickiego. Do miasta Meksyk przybył Parnicki z Londynu latem 1944 roku jako przedstawiciel emigracyjnego rządu polskiego. Jednak zmieniająca się sytuacja polityczna (koniec II wojny światowej i jednocześnie wycofanie uznania przez kolejne państwa Zachodu dla polskiego rządu emigracyjnego) doprowadziła do uzyskania przez pisarza kłopotliwego statusu bezpaństwowca. Wydawało się, że oprócz swej niezachwianej woli bycia powieściopisarzem historycznym stracił wszystko – obywatelstwo, status pracownika dyplomacji, jakiegokolwiek źródła utrzymania oraz żonę – Elżbietę, którą ostatni raz widział przed swoim aresztowaniem we Lwowie przez władze sowieckie w początkach 1940 roku. W takich okolicznościach pierwszy list, jaki Jerzy Giedroyc wysłał w grudniu 1946 roku do pisarza z ofertą wydania włoskiego przekładu jego literackiego debiutu z 1937 roku: *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*, zapoczątkował wieloletnie i dość intensywne kontakty Parnickiego ze środowiskiem paryskiej Kultury, a zachowana korespondencja ukazuje, wobec jakich konfliktów i wyborów stawać musiał pisarz w latach swego pobytu w Meksyku. Listy, jak często bywa w takich przypadkach, obok uwag o pracy literackiej przynoszą bardzo szczegółowy obraz codzienności i zmagania się z jej problemami, głównie natury finansowej. Teodor Parnicki, inaczej niż wielu pisarzy emigracyjnych, nie podjął żadnej pozaliterackiej pracy zarobkowej. Z podziwu godnym uporem pozostawał wierny swemu postanowieniu, powziętemu jeszcze w Harbinie w Chinach w wieku 15 lat, by zostać polskojęzycznym powieściopisarzem historycznym. Początki kariery pisarskiej przypadały na lata trzydzieste, zaś okres II wojny światowej – spędzonej częściowo w sowieckich więzieniach i obozach, częściowo zaś w służbie dyplomatycznej (najpierw w sowieckim Kujbyszewie, następnie w Wielkiej Brytanii i Meksyku właśnie) zaowocowały wydaniem w Jerozolimie powieści *Srebrne orły*

(1944). Od tego czasu w zasadzie jedynym źródłem utrzymania pisarza pozostały niewielkie honoraria ze wznowienia w Nowym Jorku przez Roy Publishers *Aecjusza*. Wszystkie inne dochody, na jakie mógł liczyć Parnicki, pochodzić mogły jedynie z pracy ściśle literackiej, jednak w praktyce, przez wiele lat, były to niemal wyłącznie niewielkie stypendia, bądź wypłacane przez meksykańską Polonię, bądź – w drugiej połowie lat pięćdziesiątych – przez Free Europe. Niewielkie i niepewne dochody sprawiały, że jeszcze pod koniec pobytu w Meksyku, w połowie lat sześćdziesiątych, pisarz skarżył się, że w wieku 50 lat wciąż żyje w sytuacji niepewności finansowej typowej dla wieku studenckiego. W istocie, jak potwierdza to korespondencja, właśnie sytuacja finansowa miała największy wpływ na decyzje pisarza i – ostateczne przeniesienie się do Polski w 1967 roku.

W sytuacji permanentnych problemów finansowych Parnicki stał przed dylematem, przed jakim stanęło kilku innych pisarzy polskich, którzy po wojnie pozostali na emigracji: wydawać swoje powieści na emigracji, czy zdecydować się na wydawanie swoich utworów w kraju, za cenę niebezpieczeństwa bycia wykorzystanym przez komunistyczny reżym do swoistej legitymizacji nowej władzy. W podobnej sytuacji znaleźli się w pierwszych 20 latach PRL tacy „wyselekcjonowani” (I, 392) pisarze, jak Zofia Kossak-Szczucka, Witold Gombrowicz, część Skamandrytów, Maria Kuncewiczowa czy Melchior Wańkowicz. Takiego swoistego „kuzenia” przez komunistyczne władze doświadczał przez lata również autor *Srebrnych orłów*, zaś samo „polowanie na Parnickiego” rozpoczęło krajowe Stowarzyszenie „Pax” jeszcze na długo przed odwilżą 1956 roku. Przez pierwsze kilka lat „emisariuszem” „Paxu” był prozaik Jan Dobraczyński, który najpierw sondował, następnie wprost zachęcał Parnickiego do publikowania w kraju, co byłoby swoistym ukłonem w stronę komunistycznej Polski, gwarantującym wyjście z emigracyjnej szarej strefy zapomnienia. Parnicki wydawał się stosunkowo łatwą zdobyczą – nie tylko jego proza historyczna nie stanowiła bezpośredniego zagrożenia dla komunistycznej ideologii, ale również, wbrew deklaracji pisarzy emigracyjnych ze środowiska londyńskiego o zakazie publikacji w kraju (1949), pisarz zgodził się na wydanie we wrocławskiej Książnicy-Atlas krajowego wydania *Srebrnych orłów* (1949). Wówczas jednak dalsza współpraca z krajowym rynkiem wydawniczym została wstrzymana – władze komunistyczne zażądały bowiem od pisarza jasnej deklaracji lojalności wobec PRL. Nie zmieniło to jednak nastawienia samego Stowarzyszenia „Pax” – Parnicki, jako powieściopisarz historyczny i zasadniczo apolityczny w swej twórczości mógł dobrze wpisać się w politykę wydawniczą „Paxu”. Stowarzyszenie, będące osobliwą mie-

szanką polskiego nacjonalizmu, katolicyzmu i pełnej lojalności, graniczącej ze służalczością wobec komunistycznego reżymu, było bowiem miejscem schronienia również dla powieściopisarstwa historycznego, które, od oficjalnego zadeklarowania doktryny socrealistycznej w literaturze polskiej (1949), zepchnięto na margines literatury „katolickiej”. W tej sytuacji „kuszenie” Parnickiego nabrało wymiaru zarówno ekonomicznego, jak i politycznego. Pobyt na emigracji oznaczał bowiem zarówno trudności finansowe, jak i przede wszystkim odcięcie od czytelników – co dla każdego pisarza jest trudne. Parnicki nie był tu wyjątkiem, skarżąc się na „tak niezbędny każdemu pisarzowi brak uznania, brak odzewu, brak poczucia łączności ze «swoją publicznością».” (I, 197). Dla Parnickiego jednak priorytetem było publikowanie swoich powieści bez jakichkolwiek ustępstw wobec komunistycznej Polski. Dlatego, choć o „Paxie” miał zdanie znacznie lepsze niż Jerzy Giedroyc (określający wprost „Pax” jako organizację z gruntu „parszywą”<sup>1</sup>, faszystowską<sup>2</sup>, infiltrowaną przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa i słusznie lekceważoną w kraju i za granicą<sup>3</sup>), swoją pierwszą powojenną powieść – *Koniec „Zgody Narodów”* – opublikował właśnie w Paryżu, w Bibliotece Kultury w 1955 roku<sup>4</sup>. Wydanie to (poprzedzone publikacją fragmentu powieści w „Kulturze” w 1954 roku) nie zmieniło jednak zasadniczo sytuacji – polowanie „kraju” na Parnickiego trwało dalej. Pisząc do Giedroycia jeszcze w sierpniu 1954 r. Parnicki stwierdzał: „[...] czy nie sądzi Pan, że za sugestią Dobraczyńskiego kryje się świadoma chęć odciążenia mnie od emigracji lub choćby tylko ostrego z emigracją poróżnienia – stworzenia atmosfery takich stosunków między mną a emigracją, co by mi zatruwały życie?” (I, 138)<sup>5</sup>. Listy potwierdzają jasno, że dla Jerzego Giedroycia propozycje paksowskie były przede wszystkim „pułapką poli-

<sup>1</sup> W Liście II, 8 pisał: „Przestrzegam Pana przed wzięciem się z Paxem, bo jakkolwiek jest to instytucja mająca pewne zasługi wydawnicze, jest moralnie i politycznie parszywa” (II, 8).

<sup>2</sup> Faszystowskość „Paxu” dostrzegali Giedroyc nie tylko w wymiarze czysto ideologicznym i powiązaniu z przedwojennym ONR i Falangą, ale też w specyficznej pozycji Bolesława Piaseckiego w Stowarzyszeniu, por. list z 12 września 1957. „Ta grupa jest typową grupą faszystowską, to znaczy pełną oddania dla «wodza»”. (II, 87).

<sup>3</sup> Dobrze wyrażają opinię Giedroycia o „Paxie” następujące wypowiedzi: „Co do Paxu, to tu mnie Pan nie przekon. Jest to grupa, do której nie mam najmniejszego zaufania i z którą należy być więcej niż ostrożnym. Powiązania jej przywódców z UB nie ulegają wątpliwości. (I, 402); „O ile książki Paxu cieszą się popytem mimo wygórowanych cen (wydają lepsze książki i pisarzy zagranicznych), o tyle są bojkotowane przez resztę prasy. Doświadczala tego i Małewska, i Gołubiew.” (II, 15).

<sup>4</sup> T. Parnicki, *Koniec „Zgody Narodów”. Powieść z roku 179 przed narodzeniem Chrystusa*, t. 1–2, Paryż 1955.

<sup>5</sup> W podobnym tonie, dość ironicznie Parnicki opisuje propozycję wysuniętą przez Dobraczyńskiego, by spotkać się w Paryżu i „porozmawiać o literaturze”. Tak skomentował tę propozycję w liście do Giedroycia z 5 września 1954 roku: „Niech Pan przemierzy (najpewniej: dwakroć) pół świata, żebyśmy mieli przyjemność zjeść z sobą parę kolacji, w czasie których będziemy dyskutowali interesującą nas obu problematykę powieściopisarstwa historycznego, za którą to przyjemność Pax gotów zapłacić tyle, ile będzie trzeba.” (I, 144).

tyczną” (I, 202), zaś obraz swoistych negocjacji, jakie przekazywał Parnickiemu, nie pozostawiał wątpliwości:

[Dobraczyński] bardzo chciałby wydać Pana nową książkę [tj. *Koniec „Zgody Narodów”*] i ma na to placet czynników „miarodajnych”. Interesują się Panem do tego stopnia, że oświadczyły Dobraczyńskiemu, że gdyby Pax nie chciał, to jeden z domów państwowych podjąłby się wydania. Na moje zapytanie Dobraczyński szczerze odpowiedział, że nie wyklucza, że reżym chciałby Pana zdyskontować politycznie”. (I, 181)

W konsekwencji wytworzyła się (co z pewnością było założonym celem polityki „Paxu” i, szerzej, władz PRL) sytuacja dla Parnickiego dość trudna: jeszcze przed wydaniem nowej powieści w „Kulturze” i odwilżą roku 1956 pisał:

[...] wyznam, że dostrzegam trzy drogi wyjścia (czyli trzy do wyboru rozwiązania) z impasu [...]: 1) przestać być pisarzem; 2) stać się pisarzem obcojęzycznym; 3) wrócić do Polski. Rzecz jasna, każda z tych jest (na metę dłuższą lub krótszą – mniej lub więcej dosłownie lub przenośnie) potencjalnie rozwiązaniem samobójczym, i chodziłoby tylko o wybór najmniejszego z trojga złego dla mnie, pisarza i człowieka”. (I 194)

Wybór był zatem niezwykle trudny, zwłaszcza że kontakty z krajem mogły oznaczać na emigracji prawdziwą „śmierć cywilną” (I, 414), z czego Parnicki zdawał sobie doskonale sprawę, pisząc do Giedroycia: „Ela<sup>6</sup>, która świetnie zna nastroje głównych skupisk emigracji [...] jest głęboko przekonana, że samo drukowanie przeze mnie w Polsce ściągnie mi na głowę „burzę” w postaci wrogości „całej emigracji”... (I, 151)

Publikacja w 1955 roku nowej powieści w „Kulturze” stała się momentem przełomowym w życiu i twórczości Parnickiego, który po 10 latach przerwał swe milczenie. *Koniec „Zgody Narodów”* był pierwszym krokiem pisarza w stronę powieściopisarstwa historycznego znacznie przekraczającego „horyzonty oczekiwań” odbiorców. Mało znana epoka historyczna, odległe hellenistyczne królestwo na granicy Indii i nowa, pełna niejasności i komplikacji technika pisarska tej powieści wskazywały, jak przebiegać będzie dalsza ewolucja twórczości Parnickiego. Wraz z opublikowaniem nowej powieści rozpoczął się okres niezwykle intensywnej pracy literackiej, której owocem miały się stać najlepsze – w opinii pisarza i części krytyków – powieści: *Słowo i ciało* (1959), trylogia *Twarz księżycy* czy wreszcie monumentalny cykl *Nowa baśń* z niezwykle powieściami-satelitami: *Tylko*

<sup>6</sup> Eleonora Parnicka (ur. 1922), druga żona Teodora Parnickiego, do Meksyku z Londynu przyjechała w styczniu 1956 roku. W latach 1943–1952 pracowała w MSZ rządu polskiego w Londynie.

*Beatrycze* i *I* u możnych dziwny. Nowa twórczość pisarza okazać się miała prawdziwym wyzwaniem czytelniczym – którym, co warto podkreślić, w zasadzie pozostała po dziś dzień. Jeśli chodzi o rynek krajowy, Jerzy Giedroyc nie miał zbyt wielkich złudzeń:

[...] Pan ciągle zapomina o jednej rzeczy: czytelnik polski czy polski inteligent nie jest inteligentem francuskim. Jest to czytelnik konserwatywny i dość prymitywny. Pan jest dziś jedynym pisarzem trudnym. Nie wydaje mi się, by Pan się kiedykolwiek spotkał z ograniczeniami co do twórczości. Natomiast życie z pióra, a więc z książek, bez radia, eseistyki etc. obawiam się, że [jest] niemożliwe. Nawet przy odbiorcy krajowym. Żyć z pióra i nawet łatwo mogą pisarze z tematyką „historyczną” typu Dobraczyńskiego, Kossak-Szczuckiej, no jeszcze Gołubiewa”. (I, 391)

Niestety, jeszcze gorzej sytuacja przedstawiała się na samej emigracji. Powieść *Koniec „Zgody Narodów”* przyjęta została dobrze bądź wręcz entuzjastycznie przez kilku czytelników (w tym przez prawdopodobnie jedynego „czytelnika idealnego” prozy Parnickiego – Jerzego Stempowskiego), jednak trudno mówić w przypadku tej powieści o rzeczywistym sukcesie. W kręgach emigracyjnych utwór został w zasadzie uznany za zbyt trudny i w konsekwencji głównie przemilczany – z wyjątkiem zjadliwego i dość paszkwilanckiego ataku na powieść, jakiego dopuścił się na łamach „Ostatnich Wiadomości” Marian Czuchnowski<sup>7</sup>. W 1963 roku Jerzy Giedroyc nie miał już najmniejszych wątpliwości, opisując Parnickiemu jego pozycję na emigracji:

Niewątpliwie jest Pan na emigracji pisarzem całkowicie niedocenionym. Wynika to ze składu i mentalności tej emigracji. Jest ona w bardzo małym stopniu intelektualna, a jej inteligencja jest i prowincjonalna, i żyje w kręgu „Wiadomości” (II,322).

Z listów Parnickiego i Giedroycia wyłania się jednak dość wyraźnie ciągle narastający dystans (choć wciąż życzliwy) redaktora „Kultury” wobec nowej prozy Parnickiego. Jeśli jeszcze w rok po paryskim wydaniu powieści Parnickiego Giedroyc stwierdzał: „Jeśli chodzi o *Zgodę narodów*, to moralnie jestem nadal bardzo z tej pozycji zadowolony. W sensie sprzedażnym to jest jak dotąd katastrofa” (I, 299), to kolejne propozycje pisarskie Teodora Parnickiego budziły u redaktora „Kultury” coraz chłodniejsze reakcje. Coraz częściej też swój niepokój wyrażał wprost i bez ogródek:

<sup>7</sup> M. Czuchnowski, *Koniec urody powieści. Kilkanaście uwag o nowej powieści T. Parnickiego*, „Dodatek Tygodniowy Ostatnich Wiadomości” 1956, nr 12.

Co do „trudności” pisarskiej, to tu się nie bardzo rozumiemy. Nie jestem zwolennikiem „łatwej” czy „przystępnej” literatury, ale obawiam się, że Pana narastająca „trudność” wynika przede wszystkim z coraz większego odrywania się od ludzi w pierwszym rzędzie (I, 395).

W odniesieniu do kolejnej, po *Końcu Zgody Narodów*”, powieści historycznej stwierdził:

*Słowa i ciała*, niestety, nie będę mógł się podjąć wydać. Jest to książka zbyt trudna. (I, 422)

Z kolei fragmenty powstającej powieści bizantyjskiej (która ostatecznie ukazała się jako 2. tom *Tworzy księżycy*) podsumował następująco:

To robi się łamigłówka, która zmusza czytelnika do niesłychanego wysiłku, by nie tylko zorientować się w występujących osobach, ale by uchwycić wątek. Widzę, że „trudność” w Pana książkach idzie *crescendo*. [...] jestem zaniepokojony (II, 70).

Latem 1962 roku niecierpliwość Giedroycia była już wyrażana w sposób nie pozostawiający wątpliwości :

Niestety, nie mogę się przekonać do Pana manieri pisania, która się ciągnie od „*Zgody Narodów*”. Powieść właściwie bez akcji, złożona z monologów i dialogów o bardzo zawiłym wątku wymaga ogromnego wysiłku w czytaniu. I coraz większego przy każdej nowej książce (II, 311).

Na wszystkie zarzuty, choć formułowane przez życzliwego czytelnika, to niemniej bolesne, Parnicki miał zawsze podobną odpowiedź, doskonale zwerbalizowaną już w liście z marca 1955 roku:

Zna Pan moją twórczość dobrze, i wie Pan, że nigdy nie nagiąłem jej do zapotrzebowań czy smaku tzw. szerokich rzesz czytelniczych – i to może nie tylko dlatego, że nie chciałem nagiąć, ale że wprost zapewne – choćbym i zechciał – nie potrafiłbym... jako że praca pisarska jest dla mnie zawsze procesem myślowym i emocjonalnym bardzo osobistym... (I, 197).

Gorzka refleksja, jaką Parnicki podsumował swą pozycję na emigracji w 1955 roku, pozostawała najwyraźniej w mocy przez kolejne lata: „[...] wyraźne jest, że to właśnie *mojej* twórczości emigracja „nie potrzebuje” (I, 211).

W porównaniu z wątpliwą pozycją Teodora Parnickiego na emigracji, zupełnie inaczej wyglądał status twórczości autora *Słowa i ciała* w kraju. „Kokieteria powrotowa” (I, 310) stosowana przez „Pax” – najpierw za

pośrednictwem Jana Dobraczyńskiego, następnie Zygmunta Lichniaka – doprowadziła ostatecznie do powrotu Parnickiego do krajowego obiegu literackiego. Najpierw, na fali październikowej odwilży 1956 roku, Instytut Wydawniczy „Pax” wydał *Aecjusza, ostatniego Rzymianina* i *Srebrne orły*, by w 1959 roku opublikować *Słowo i ciało*, i na kolejne lata pozostać głównym wydawcą pisarza w kraju. Jak się okazało, w kraju powieści Parnickiego szybko spotkały się z bardzo dobrymi, wręcz entuzjastycznymi recenzjami, zaś ich nakłady zaczęły szybko znikać z księgarń. Giedroyc miał świadomość kontekstu takiej sytuacji i dzielił się swoimi refleksjami z meksykańskim korespondentem:

Rezonans Pana książek w kraju jest niewątpliwie większy niż na emigracji. Tu tylko przestrzegam – przepraszam, że z pewną brutalnością – niech Pan wszystkiego nie zapisuje na konto swoich książek. Gra tu bowiem w dużym stopniu efekt owocu zakazanego czy rzadkiego (I, 377).

Niezależnie jednak od wielkiego sukcesu Parnickiego w kraju (i wszystkich jego uwarunkowań) finansowa sytuacja autora *Słowa i ciała* nie uległa zasadniczej zmianie, a jedynie stała się bardziej skomplikowana. Sukces wydawniczy oznaczał wysokie, jak na standardy polskie, honoraria, jednak transfer tych środków w dolarach do Meksyku był mocno utrudniony, czy wręcz zakazany przez władze komunistyczne. W tej paradoksalnej sytuacji znaczna część listów Parnickiego do Giedroycia poświęcona jest mechanice „prywatnego” transferu środków, które umożliwiały uzyskanie choć minimalnych środków utrzymania w Meksyku. Sytuacja taka była dodatkowo kłopotliwa, gdyż wcześniejsze źródła utrzymania, jak przede wszystkim stypendium Free Europe, z czasem zaczęły wysychać. Jedyną drogą wyjścia z tej sytuacji stał się powrót do kraju, co było od początku założeniem „Paxu” i polskich władz. Oczekiwania Parnickiego były tu stosunkowo skromne i w sumie do przyjęcia przez wszystkie strony:

Chcę od przyszłości dla siebie trzech rzeczy: móc nadal pisać (po polsku) powieści historyczne i pisać je tak, jak chcę („chcę” w sensie swobody absolutnej, zarówno artystycznej jak historiozoficznej) 2) chcę, by te książki były wydawane przez kogokolwiek, kto uszanuje moje prawo do dwoistej swobody; 3) chcę, by książki te przynosiły mi minimum środków utrzymania... (I, 386)

Ostatecznie, po dwóch kilkumiesięcznych podróżach do kraju w połowie lat sześćdziesiątych, Teodor Parnicki wraz z żoną Eleonorą przenieśli się na zaproszenie „Paxu” na stałe do Polski, gdzie Parnicki żył i tworzył do śmierci w roku 1988. Tym samym „polowanie na Parnickiego” dobiegło



końca. Koszt tego przeniesienia okazał się jednak wysoki, choć – niestety – możliwy do przewidzenia. Urwanie się intensywnej, trwającej 22 lata korespondencji między Parnickim i Giedroyciem w styczniu 1968 roku, odcięcie pisarza od miesięcznika „Kultura” oraz odebranie paszportu i uniemożliwienie powrotu do Meksyku (i w ogóle jakichkolwiek wyjazdów zagranicznych), było ostatecznym zwieńczeniem starań polskich władz komunistycznych o powrót Parnickiego do Polski. Sukcesy literackie lat sześćdziesiątych dość szybko przebrzmiały, zaś warszawska pracownia pisarza stała się taką samą literacką pustelnią, jaką wcześniej przez wiele lat było mieszkanie na Paseo de la Reforma w Mexico City. Izolacja, osamotnienie, coraz większy sceptycyzm części krytyki wobec nowych utworów pisarza (sytuowanych przez niektórych recenzentów w obszarach literatury absurdu, czy wręcz literackiej paranoi) prowadziły do pogłębiających się stanów depresyjnych, narastającego hermetyzmu nowych powieści i osamotnienia w literackim świecie, które naznaczać miały ostatnie lata życia pisarza w Polsce. Ich świadectwem po latach stały się wydane w 2008 roku *Dzienniki z lat osiemdziesiątych*<sup>8</sup>.

Listy Gierdoycia i Parnickiego to ważne i boleśnie szczere świadectwo historii literatury i kultury polskiej XX wieku. Jednak nie tylko dramat powojennego rozdarcia literatury polskiej, politycznych gier i gierki między PRL-em a emigracją rejestrowany w listach stanowi o wartości tego materiału. Można w nich bowiem wyczytać niezwykle ważne wypowiedzi pisarza na temat własnej skomplikowanej biografii, która w latach siedemdziesiątych zaczęła być przekuwana przez autora *Tożsamości* w literaturę podobnie jak historia Bizancjum, królestw hellenistycznych na granicy Indii czy rewolucje teologiczne awiniońskiego papieża Jana XXII<sup>9</sup>. Wiele z tych wątków stanowić będzie niezwykle cenny materiał dla badaczy dzieła Parnickiego, wydaje się jednak, że szczególną wartość posiadają te wypowiedzi, które dotyczą bolesnego napięcia między Parnickim a polskością i katolicyzmem. Omawianie w listach tych doświadczeń, które sprawiły, że centralnym motywem twórczości Parnickiego stało się doświadczenie „mieszkańskości” często przyjmuje formę bolesnej wiwisekcji, jak w liście z 4 grudnia 1951 roku:

---

<sup>8</sup> T. Parnicki, *Dzienniki z lat osiemdziesiątych. Notatki o własnej pracy literackiej*, wstęp Z. Lichniak, *Słowo o autorze „Dzienników”*, oprac. T. Markiewka, Kraków, 2008.

<sup>9</sup> Tematyka ta stanowi kanwę odpowiednio powieści: *Twarzy księżycy* (t. 2) (1961), *Końca „Zgody Narodów”* (1955) oraz *Tylko Beatrycze* (1962). W latach siedemdziesiątych tematyka autobiograficzna pojawiła się w powieściach *Palec zagrożenia* (1970), *Tożsamość* (1970), *Przeobrażenie* (1973), *Muza dalekich podróży* (1970), *Staliśmy jak dwa sny* (1973). Zajmuje też centralną pozycję w pochodzącej z lat osiemdziesiątych *Opowieści o trzech metysach* (1994).

Oczywiście do tego swego nowego środowiska w żadnym sensie nie pasowałem, ale torturą życia stało się dla mnie dopiero wówczas, gdy mianem moich kolegów, czy oboje moi rodzice byli Polakami-katolikami, odpowiadała, najpierw ze swobodną prostotą, potem z historyczną zaciętością „męczennika”, którego moralnym obowiązkiem jest – mimo wszystko – dawać świadectwo prawdzie: „Nie, była Żydówką”.

Wówczas to dowiedziałem się, że stokroć lepiej jest być ślepy m lub garbaty niż pół-Żydem; wówczas też otrzymałem szereg sugestii, bym się powiesił – i zaczęło się we mnie rozwijać silne poczucie winy, że brak mi odwagi, by dokonać tego „logicznego” aktu samozniszczenia (I,62-63).

Kompleks „mieszkańca”, jedynie częściowo (i to warunkowo) akceptowanego przez Polaków-katolików wydaje się jednym z najważniejszych psychologicznych mechanizmów rządzących biografią Parnickiego, i znajdujących odzwierciedlenie w powieściach równie silnie jak w listach. Czasem przyjmuje to w dialogu prowadzonym z Giedroyciem formę zdystansowanej ironii, gdy pisze on o intencjach Stowarzyszenia „Pax”:

Moich czy to „odwiedzin”, czy „powrotu” nie ujmowaliby w kategoriach przydatności propagandowej dla Paxu, bo też dla nich, nacjonalistów i katolików (czy – jeśli Pan woli – pseudonacjonalistów i pseudokatolików) – ja, pół Żyd i były katolik, nie mogę stanowić gratki propagandowej (II 85).

Częściej jednak można wyinterpretować znacznie bardziej mroczny wymiar kompleksu, co ostatecznie pozwala odnaleźć poważne rysy w obrazie relacji między twórczością Teodora Parnickiego a polskością. Można wręcz zadać pytanie, czy polskość (w wersji nacjonalistyczno-katolickiej bądź komunistycznej) nie była dla Parnickiego w istocie życiową pułapką. Choć bowiem wybrał ją świadomie (jako jedyny przedstawiciel swojej rodziny – pozostali krewni utożsamiali się wyłącznie z kulturą niemiecką lub rosyjską) i przez całe życie „upierał się”, by być pisarzem „polskim”, lektura listów do Giedroycia pozostawia wrażenie, jakby kultura polska (zarówno emigracyjna, jak i krajowa) traktowała intelektualny i artystyczny wymiar powieści Parnickiego z rezerwą czy wręcz niechęcią, kategoryzując ją zawsze jako twórczość „(za) trudną” i „(zbyt) niezrozumiałą”. Aleksander Wat, oceniając kiedyś jedną z powieści Parnickiego, stwierdził: „Książka zrobiłaby dużą karierę, gdyby nie była pisana po polsku”<sup>10</sup>. Lektura prawie 800 stron korespondencji Giedroycia i Parnickiego zdaje się zachęcać do stawiania dalszych pytań, rozwijających refleksję Wata: jaka byłaby i jak

<sup>10</sup> Aleksander Wat, list z 8 kwietnia 1960 roku, [w:] A. Wat, *Pisma zebrane*, t. 4: *Korespondencja*, wybór, oprac., posłowie A. Kowalczykowa, cz. 1, s. 139; cyt za: A. Dobrowolski, *Casus Parnickiego*, [w:] J. Giedroyc, T. Parnicki *Listy 1946–1968*, Warszawa 2014, cz. 1, s. 19.

ewoluowałaby twórczość Parnickiego, gdyby w chińskim Harbinie w roku 1923 nie podjął decyzji o wyborze języka polskiego, i stał się pisarzem rosyjskim, czy wrócił do Niemcyżny najwcześniejszego dzieciństwa spędzonego w Berlinie? Co stałoby się z twórczością Parnickiego, gdyby uległ namowom przyjaciół i w swej samotni w mieście Meksyk zaczął pisać swoje powieści o historii globalnej w języku hiszpańskim bądź angielskim? Czy, gdyby w latach pięćdziesiątych Parnicki „zdobył” rynek amerykański planowaną wówczas powieścią o historii Stanów Zjednoczonych<sup>11</sup> bądź przyjął posadę profesora literatury rosyjskiej na jednym z amerykańskich uniwersytetów, pracownia Parnickiego – owa niezwykła literacka „wylegarnia dziwów” wydałaby z siebie powieści, które zachwyciłyby czytelników na całym świecie podobnie jak *Pamiętniki Hadriana* Marguerite Yourcenar czy *Stworzenie świata* Gore’a Vidala? Wreszcie, czy pisarz o tak wielkiej erudycji, studiujący materiały historyczne do swych powieści po polsku, rosyjsku, angielsku, hiszpańsku, niemiecku i francusku, śmiało budujący mosty między prozą inspirowaną klasyczną retoryką a wczesnopostmodernistycznymi eksperymentami, przekuwałby historię w literaturę inaczej, gdyby jego życie po II wojnie światowej nie było tak beznadziejnie i „samobójczo” uwikłane, rozpięte między obojętnością emigracji a mizérią i ograniczeniami komunistycznej Polski? Wszystkie te pytania są oczywiście jedynie retoryczne, i nie o proste odpowiedzi tu chodzi. Pewne jednak pozostanie jedno: obszerny, dwutomowy zbiór listów Parnickiego i Giedroycia w doskonałym opracowaniu edytorskim Andrzeja Dobrowolskiego jest w obszarze badań nad twórczością Parnickiego bodaj najważniejszą publikacją ostatnich lat. Jest publikacją, która dzięki rozbudowanym przypisom, aneksowi i indeksom pełnić będzie na wiele lat rolę osobliwej, rozpisanej na głosy autobiografii Teodora Parnickiego z okresu największego wysiłku twórczego i bez wątpienia najlepszych osiągnięć literackich. Stanie się tym samym podstawowym kompendium wiedzy dla obecnych i przyszłych badaczy twórczości autora *Nowej baśni*, pozostając jednocześnie fascynującą, choć nieraz dość przygnębiającą lekturą dla wszystkich czytelników zainteresowanych prozą historyczną XX wieku. Publikacja ta, owoc wielu lat pracy edytorskiej, spełni też najlepiej swoją rolę, jeśli zachęci do ponownej lektury i przemyślenia przynajmniej niektórych spośród prawie 40 powieści historycznych Teodora Parnickiego.

---

<sup>11</sup> Nad projektem takiej powieści o Nowym Orleanie z początku XIX wieku pracował Parnicki, za namową swojego nowojorskiego przyjaciela, Ludwika Seidenmana, w pierwszych latach pobytu w Meksyku.

***Crescendo* or a hunt for Parnicki**

The author of the article reviews the recent, two-volume critical edition of the correspondence between Jerzy Giedroyc and Teodor Parnicki. The letters of the editor of “Kultura” and the historical novelist living in Mexico City were written between 1946 and 1968 and document the period of Parnicki’s most intensive artistic work along with the problems the writer faced in that time. The author focuses mainly on the mechanisms of the Polish communist authorities’ “hunt for Parnicki” – the attempts to persuade the most sophisticated Polish historical novelist to leave the West and come to communist Poland, thus (indirectly) justifying and authorizing the regime. Persuasion usually took the form of financial pressure, yet the correspondence reveals a good deal of background information about Parnicki’s intellectual and existential loneliness at the time. Being trapped between the Polish emigration’s intellectual limitations and the restrictions of freedom in communist Poland, the writer realizes that his universalistic and cosmopolitan, non-nationalistic and anti-ideological vision of history is in fact fundamentally at odds with Polish culture and identity. The result of the loneliness was the artistic and intellectual complexity (a growing *crescendo* in Giedroyc’s terms) of Parnicki’s prose that, after his final moving to Poland in 1967, incorporated more and more self-reflective and autobiographical elements.

**Keywords:** Jerzy Giedroyc, Teodor Parnicki, letters, historical novel

**Słowa kluczowe:** Jerzy Giedroyc, Teodor Parnicki, listy, powieść historyczna